Błogosławieństwo Ojca świętego.

Drodzy Czytelnicy podzielą niewątpliwie radość naszą z powodu niżej podanego listu, przesłanego nam do opublikowania przez Mgr. Jarosseau. Kilka słów wyjaśnienia wydaje się nam konieczne. — Mgr. Jarosseau, wikarjusz apostolski Kraju Gallasów, zwrócił się był do Generalnej Kierowniczki Sodalicji św. Piotra Klawera z prośbą o wydrukowanie szeregu podręczników w języku etjopskim. Po otrzymaniu wydrukowanych książek, przesłał pełen radosnej wdzięczności kilka egzemplarzy Ojcu świętemu, sprawiając odpowiedzią z Watykanu naszej Generalnej Kierowniczce nader miłą niespodziankę. Oto pismo papieskie:

Sekretarjat Stanu
Jego Świątobliwości
Nr. 47.103.

Z Watykanu, 9 października 1925.

Księże Biskupie!

Jego Świątobliwość przyjął z prawdziwie ojcowską życzliwością, złożone Mu w hołdzie cztery książeczki, przeznaczone do wykształcenia i urobienia religijnego drogich mu synów Etjopji.

Dziękując za ten nowy dowód uległej czci i synowskiego przywiązania, winszuje Ojciec święty Księdzu Biskupowi z szczerą radością tego szlachetnego uczynku miłosierdzia chrześcijańskiego, który niewątpliwie przyniesie obfite owoce dla dusz; zarazem winszuje też z serca i zacnym córkom hrabiny Ledóchowskiej, które przez oddanie swej pracy i szczodrobliwości dziełu tego rodzaju, wzbogaciły swą świętą apostolską działalność w zasługę szczególnie cenną.

Wraz z serdecznemi życzeniami jak największego powodzenia we wszelkich pracach apostolskich, udziela Jego Świątobliwość chętnie Księdzu Biskupowi jak również członkom Sodalicji św. Piotra Klawera, ojcowskiego błogosławieństwa.

Ksiądz Biskup zechce przyjąć z mej strony zapewnionie jak najżyczliwszych uczuć w Chrystusie Panu.

P. Kard. Gasparri.

Ksiądz Biskup
Andrzej Jarosseau
wikarjusz apostolski Harrar.

15 III 26. 12220.

Oda na cześć Stolicy apostolskiej.

Stolico święta, Katedro Piotrowa!
Nieomylnego Kościoła Strażnico,
Chrystusowego Głosicielko słowa,
Której względami narody się szczycą!
Już blisko drugi tysiąc lat dobiega,
Jak z woli Bożej wzniosłaś się wysoko
I głos Twój z wyżyn Rzymu się rozlega
I wszystkich wiernych ogarnia Twe oko!

Od lat tysiąca w szeregu Twych dzieci
Stoi Ojczyzna nasza, Polska droga,
I słońce łask Twych promiennie jej świeci,
Zapala serca do miłości Boga!
I tę szczególną łaskę Bóg darował
Ojczyźnie naszej w chwilach zmartwych-
[wstania,
Że przez trzy lata w Polsce rezydował
Ten! co tyarą dziś głowę osłania.

Ten dawny nuncjusz, dziś Namiestnik Boski
Pius jedenasty, przyjaciel nasz wierny,
Dzieli dziś z Polską jej radość i troski
I łask nam skarbiec otwiera bezmierny!
I spraw jest naszych przemożnym rze-
[cznikiem,
W obliczu mocarstw i potęg tej ziemi,
Oraz potężnym wciąż Orędownikiem
Przed Królem królów modłami swojemi.

Pokłoń się, Polsko, Piotrowej Stolicy,
Skłoń przed Piusem kornie swe kolana,
On błogosławi dziś Polskiej ziemicy,
On łaski hojne niesie Ci od Pana!

Ks. Mateusz Jeż.

Zmartwychwstanie!

»Chrystus żyje! Ten, który był wydany dla występków naszych, wstał z martwych dla usprawiedliwienia naszego!« Oto słowa, jakiemi za dni kilka rozbrzmiewać będą kościoły katolickie po świecie całym; słowa radości, jakiemi witać będzie Oblubienica Chrystusowa powrót do życia umiłowanego ponad wszystko Oblubieńca. »Tenci jest dzień, który uczynił Pan: radujmy się i weselmy się weń. Alleluja!« Cieszy się Kościół jako Oblubienica Boża; cieszy się jako Matka ludzi. Albowiem uroczystość Zmartwychwstania Pańskiego to również powstanie z grobu grzechu wielkiej liczby drogich jej sercu dziatek. Pociągnięte światłem i świętością słowa Bożego, które tak z okazji Jubileuszu wszechświatowego jak i ze względu na okres wielkopostny, głosem silnym a tkliwym, głosem prośby naglącej nawoływało niestrudzenie wszystkich, trwających w cieniu śmierci, by rozwiązawszy pęta namiętności, powstali i szli drogą przykazań Pańskich, — obmyły się w ożywczych zdrojach pokuty, wzmocniły Chlebem Eucharystycznym i powróciły do łona tęskniącej za nięmi czułej Matki. Siłą zmartwychwstałego Chrystusa zmartwychwstały, stając się nanowo żywemi członkami mistycznego Ciała Boga-Człowieka.

O cudzie miłości niewyczerpanej i nigdy nieznużonego miłosierdzia Pana nad Pany! cudzie, usuwający się zmysłom, a jednak tak rzeczywisty... O mnóż, rozszerzaj dobrodziejstwa twe na tych wszystkich, których Jezus Chrystus Król posiadł tytułem dziedzictwa i prawem podboju, a więc na wszechświat cały! I ażeby Jezus był znany, kochany wszędzie, by Mu służyło wszelkie ludzkie stworzenie, by przyszło Królestwo Jego, o stwórz Miłości i Miłosierdzie, stwórz sobie Ty, miłosierna Miłości, apostołów, którzyby byli narzędziami i szafarzami łask twych, od narodu do narodu.

Tymi apostołami zaś, tymi narzędziami i szafarzami Tego, który chce wszystkich pociagnąć do Siebie, czyż nie są w pierwszej linji kapłani? Czyż nie oni to, jak drugi Chrystus, przechodzą przez świat dobrze czyniąc, nauczając braci służyć Bogu, wielbić Ojca w duchu i w prawdzie? Nic rzeczywiście wielkiego nie staje się bez kapłana, mawiał święty Proboszcz z Ars.

Drodzy Prenumeratorzy i Przyjaciele Misyj! Wiemy aż nadto dobrze z doświadczenia, że pragniecie gorąco, by miłość wasza miała całą szerokość i długość, wysokość i głębokość miłości Chrystusowej; że sercom Waszym nie wystarcza pragnienie, szukanie i zdobycie dobra dla własnej duszy i dusz Waszych najbliższych, nie wystarcza im Królestwo Jezusa

Chrystusa w Was i w Ojczyźnie Waszej, ale że chcą one widzieć je założonem i utwierdzonem wszędzie, gdzie tylko jest Bóg i stworzenia na obraz i podobieństwo Jego. O, dopomóżcież więc Zbawicielowi do stworzenia i wychowania sobie kapłanów w tym zakątku świata, tak długo nieznanym i opuszczonym, który Sodalicja nasza obrała sobie jako dziedzictwo, dziedzictwo poświęcenia i apostolstwa; a którym, wiecie dobrze, jest — Afryka.

Zachęcaliśmy już dwa razy osobną odezwą do składek na Seminarjum duchowne afrykańskie, mające być wieczną pamiątką dobrodziejstw Roku Jubileuszowego. Wiele szlachetnych dusz odpowiedziało na wezwanie to czynem, — aż nieraz wzruszającym do głębi... Zdaje się, jakoby Opatrzność sama wyznaczała na miejsce tego pomniku rozległą wyspę Madagaskar, a to dlatego, że właśnie gdy drukowała się odezwa po raz pierwszy — doszedł Sodalicję św. Piotra Klawera list Ks. Biskupa Pichot, C. S. Sp., misjonarza na Madagaskarze od roku 1900, obecnie wikarjusza apostolskiego Majungi, pragnący wzbudzić jej żywe zainteresowanie się wystawieniem Seminarjum, które Mgr. Pichot postanowił wybudować w stolicy swego nowego wikarjatu, powołanego do życia brewem papieskiem z dnia 15 marca 1923 roku, a obejmującego część zachodnią ogromnego wikarjatu Diégo-Suarez. Majunga jest jednem z głównych miast portowych wyspy Madagaskar, liczącem przeszło 3,000.000 mieszkańców, z których 10% należy do kościoła katolickiego. W roku 1895 wyruszyła z miasta tego ekspedycja francuska na podbój całej wyspy.

Oby te kilka szczegółów, które myśl Seminarjum afrykańskiego przyoblekają w uchwytne, wyraźnie zarysowujące się kształty, pozyskało nowy zastęp dobroczynnych serc, oby do hojnego datku nakłoniło szczególnie wszystkich tych, którzy nieprzychylnie, bo nieufnie usposobieni dla projektów na odległą przyszłość, lubią, by złożony przez nich kapitał nie leżał długo, ale by możliwie odrazu przetwarzał się w czyn, na któryby oni patrzeć i którymby cieszyć się mogli. Seminarjum duchowne w Majunga już rozpoczęte. Koszta budowy wynosić będą mniejwięcej 150.000 franków. Sodalicja nasza doręczyła dotąd Mgr. Pichot przeszło połowę potrzebnej sumy. Niech radością Zmartwychwstania, weselem Jubileuszu wszechświatowego rozszerzone serca wiernych dopełnią, czego nie dostaje, a nagrodzi im to po królewsku zmartwychwstaniem w chwale Chrystus, który dziś zwyciężył śmierć!

O jedną choćby duszę...

W powodzi wypadków i trosk, w niejednem sercu polskiem przygasła iskra zapału dla Misyj zagranicznych — prawie beznadziejnie. W niejednym umyśle zbladła idea współpracy z tymi, co idą w głąb czarnej Afryki na ciężki trud. Myśl o tem zepchnęły inne — w szary kąt zapomnienia.

I trzeba znów pobudki. Silnej i przekonywującej!

Najsilniejszą będzie zawsze: ten płomień wewnętrzny, który rodzi się w duszach wybranych pod wpływem łaski Bożej, i który je pędzi daleko od rodzinnych gniazd — w najgorsze warunki — na pracę bohaterską dla czarnych braci.

Od tych ognisk poświęcenia, żarzących się w apostolskich sercach naszych Misjonarzy, zagrzejmy się i my — my mali i skromni pomocnicy!

Rozdmuchajmy to, co w duszach naszych drzemie pod popieliskiem szarej, codziennej troski!

* * *

Na drodze życia naszego bardzo często spotykamy się z krzyżem Zbawiciela. Kościół nasuwa nam go na oczy uporczywie i konsekwentnie. Znaczy już nim czoło niemowlęcia, które przynoszą do żywych zdrojów Chrztu świętego rodzice chrzestni. Et hoc signum sanctae crucis... echem powtarza się przez dalsze nasze lata.

Po co?

Byśmy z krzyża Zbawiciela czytali Ewangelję, »Słowo życia« z całą głębią jego praktycznych zastosowań, byśmy je zgłębiali.

A cóż wyraźniej zapisanego w rozwartych ramionach Chrystusowego krzyża, jak nie traktat o cenie ludzkiej duszy? I czemże jest Krzyż, jeśli nie wskaźnikiem tej ceny?

Dlatego nie dziwimy się okrzykowi, który wydzierał się tak często z serca wielkiego misjonarza, ś. p. ks. Karola Antoniewicza: »jedna dusza przed Bogiem więcej warta, niż miljony światów!« Takie określenie wartości duszy czytał ten wielki kapłan w krzyżu Chrystusowym, wypisane krwawemi zgłoskami, które paliły jego apostolskie serce i pchały do ratowania dusz. Tak się działo i tak się dzieje z każdem sercem misjonarza. »Miłość Chrystusowa — dla dusz — przyciska je« — jak mówi św. Paweł, przygniata swym ogromem poświęcenia i każe poświęcić wszystko, by ratować choćby tylko jedną duszę — dla Boga.

Czyż mamy być obojętnymi na to, co pożar miłości i oddania wznieca w duszach misjonarzy?

Czyż nie pomożemy do ratowania choćby jednej duszy?

Czy w najtrudniejszych nawet warunkach nie zdobędziemy się na ten grosz dla misjonarzy, na maleńką cegiełkę do budowy odrodzonego społeczeństwa dusz na czarnym kontynencie?

* * *

Gdy św. Piotr wisiał na krzyżu, rzekł do swego trzeciego następcy Klemensa: »Nie zapominaj, że duszę twoją zbawisz, pracując nad zbawieniem braci...« *).

Może nas to zapewnienie obudzi z ospałości i zachęci do pomocy — według możności — dla naszych przezacnych pionierów Ewangelji i kultury, dla misjonarzy afrykańskich...

Niech to wszystko jaśniej i dobitniej wytłumaczy nam pierwsza łza Boskiej Dzieciny w żłóbku betlejemskiem — zcałowana przeczystemi ustami Bogarodzicy — ta pierwsza kropla do kielicha poświęceń dla dusz ludzkich...

Ks. Henryk Weryński.

Z Misyj.

Z głębi francuskiej Gwinei.

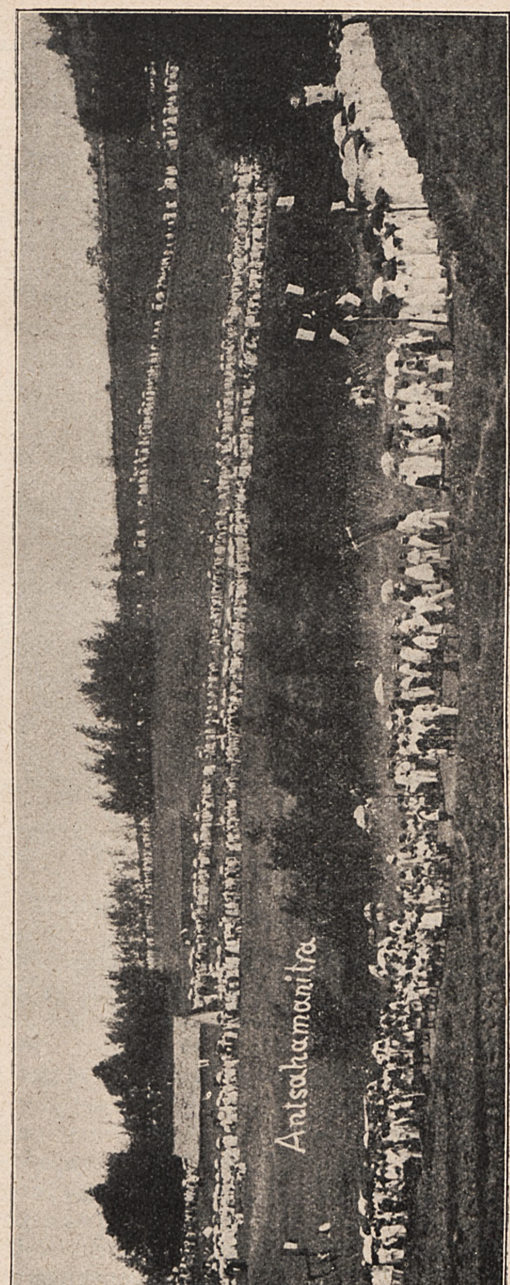
List Wieleb. O. Bondallaz'a, C. S. Sp.

Jestem nieustannie w drodze, odwiedzając chrześcijan i katechumenów mej ogromnej parafji. List ten piszę, zatrzymawszy się w dużej wsi, gubiącej się wśród rozległych trzęsawisk Bagatai. Jest to część parafji, zajmująca szerokie miejsce w mojem sercu — okolica czysto górska, przed którą jednak przestrzegam tych wszystkich, co obawiają się oparów, powstających wieczorną godziną nad moczarami i idącej w ślad za nimi złośliwej błotnej febry.

Nauka Chrystusowa zapuszcza tu coraz głębiej korzenie, powoli, powoli, ale zato trwale. Umieściłem świeżo we wsi dwóch katechistów, ze wszech stron garną się ochoczo katechumeni. Bezwątpienia pociąga ich urok nowości. Zapał pierwszych dni ostygnie niebawem i znaczna będzie z pewnością liczba tych, którzy, zwlekając, wahając się, nie zdobędą się nigdy na krok stanowczy. Bo tyle trzebaby zmienić w życiu, trzebaby wziąć rozbrat z nieobyczajnością, do której się przywykło, którą się kocha... Mam jednak nadzieję, że zostanie jeszcze dość, by utworzyć nowy mężny hufiec rycerzy Chrystusowych. Przyczynią się i do tego wasze poczciwe modlitwy.

---

*) A. Geiger »Lidia«, Monachium, 1857, str. 270.



Procesja z Przenajświętszym Sakramentem w Antsirabé.

Praca moja obecna, to prawdziwie praca misjonarska; i mimo trudu i zmęczenia, mimo nieuchronnych zawodów, trosk, w jakie życie me obfituje aż nadto, jestem szczęśliwy, zupełnie szczęśliwy. Misjonarz, świadomy piękności i szczytności swego zadania, nie może zresztą nigdy być nieszczęśliwym. Mam dziś to, o czem marzyłem tak długo, nareszcie ziścił się złoty sen mej młodości.

Piszę otoczony całą bandą małych urwisów o brązowych buziakach; podchodzą coraz bliżej, zaglądają przez ramię, śledząc ciekawie bystremi oczkami biegnące po papierze pióro, kreślące dziwne, niezrozumiałe dla nich znaki. Przed drzwiami domu, w którym siedzę, kobiety i dziewczęta kołują w jakimś dzikim tańcu przy dźwiękach »tam-tam«; kury i kaczki następują mi na nogi; co chwila zmuszony jestem przerywać pisanie, by odpowiedzieć na natarczywe, mniej lub więcej wścibskie, naiwne pytania mego otoczenia.

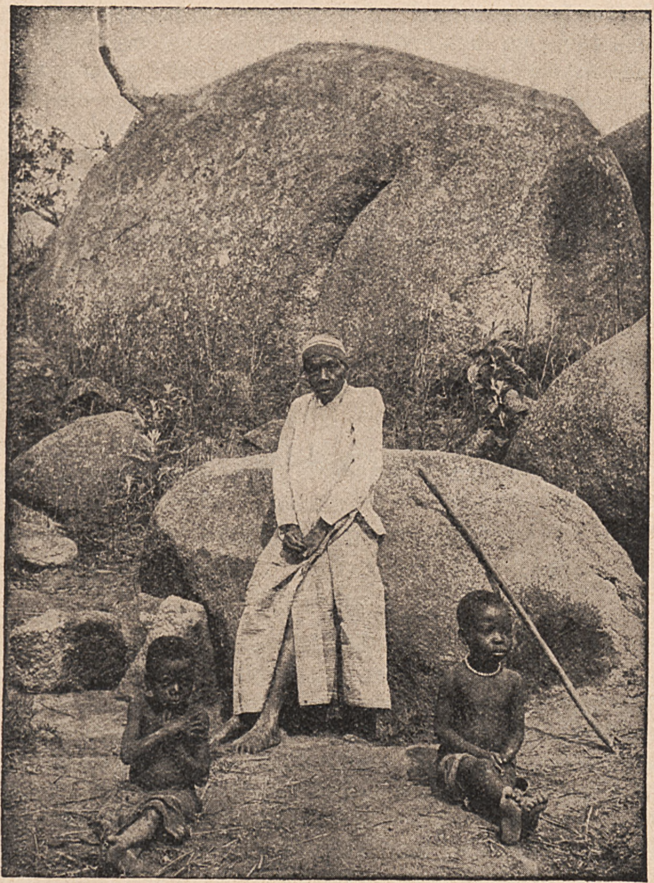
Cieszyłbym się niezmiernie przesyłką medalików i szkaplerzy. Już nie mam nic dla moich nowoochrzczonych... — Każdy misjonarz to wieczny żebrak; ale natręctwo tłomaczą dostatecznie jego potrzeby, którym niemasz liczby. Wasze opatrznościowe Dzieło rozumie to zresztą doskonale, świadczy o tem wymownie zawsze chętna niestrudzona gotowość Sodalicji niesienia nam pomocy, choć tak bardzo jesteśmy natrętni.

Prefektura apostolska Swazilandu.

Wielebny O. Bonawentura M. Kathrein, O. S. M. podaje w liście swym z 5 września 1925 r. ciekawe szczegóły o postępie katolicyzmu w świeżo założonej prefekturze.

„Przed dwoma laty w listopadzie otworzyliśmy nową stację w obrębie Umbombo, niedaleko Stegi. Pomiędzy 160 Europejczykami (urzędnicy angielscy, żandarmi, farmerzy) osiedlonymi tutaj, nie było ani jednego katolika. A na tysiące Swazisów dwie zaledwie dziewczynki, wyznające naszą religję, uczęszczały do misyjnej szkoły w Mbaban. Protestanci amerykańscy zaś mieli tu od lat piętnastu stacje swe i szkoły, zyskując tym sposobem wśród krajowej ludności znaczną liczbę wyznawców. To też w pierwszej chwili wobec warunków tak trudnych, okoliczności tak niesprzyjających o mało co nie poddaliśmy się zniechęceniu, tem więcej, że z naszej strony nie przynosisiliśmy nic, prócz biedy, braku podręczników, braku katechistów, nauczycieli — jednem słowem braku wszystkiego. Ale na szczęście nie zapomnieliśmy o tem, że Kościół katolicki to siła żywotna, zwycięska, bo jest z nim

Bóg. W pierwszym roku ochrzciliśmy 45 Swazisów; następnego osiągnęliśmy liczbę 100; w sierpniu zaś sprawili nam neofici nasi niewysłowioną pociechę 104 spowiedziami i 127 Komunjami świętemi.



Stary murzyn-chrześcijanin ze swymi wnukami.

Nauczanie odbywa się teraz regularnie w kilkunastu miejscowościach; otworzymy też niebawem cztery małe szkółki. W niedzielę na nabożeństwo stawia się prawie zawsze 70 do 100 wiernych, mimo, że chaty krajowców (Native-Reservations) oddalone są od stacji misyjnej o dwie godziny drogi. Kapliczkę prowizoryczną zastąpi wkrótce kościółek, którego budowa jest już na ukończeniu. Będzie go pewno można po-

święcić w październiku. Brat Marcin, majster nielada, zabrał się wraz z kilku chętnymi młodymi ludźmi do wyrobu cegieł; on to jest architektem kościoła. Liczymy na to, że w roku następnym uda nam się postawić skromny dom dla Sióstr i sprowadzić je tutaj. To już będzie ogromny krok naprzód. Trudności, przeszkód wszelkiego rodzaju nie brak, ale błogosławieństwo z nieba jest tak widoczne, że pełni ufności spoglądamy na przyszłość. Gorliwość neofitów wzrusza poprostu, ich dobry przykład pociąga pogan. Żeby nie to nieszczęsne wielożeństwo, moglibyśmy chrzcić na poczekaniu setkami; ale tak mamy ręce związane.. Na ogół dusze są dojrzałe ku żniwu, łakną światła i prawdy, to też zwolna i polygamja, ten szaniec pogaństwa, ulegnie. Protestanci wyprzedzają nas na każdem polu, w szkolnictwie, trosce o zdrowie swych wyznawców, bogaci są w personal, środki materjalne, apteki... mimo to jednak nie potrzebuje lękać się współzawodnictwa Kościół, zbudowany na opoce, której bramy piekielne nie przemogą.

Obyż Sodalicja św. Piotra Klawera była nam zawsze »dobrą troskliwą mateczką!«...

Katechiści z Ugandy.

Sprawozdanie W. O. Schumachera ze Zgromadzenia z Mill-Hill.

(Ciąg dalszy.)

ROZDZIAŁ I.

Jednakowoż szczególnych starań ze strony katechisty domagają się starzy i chorzy. Idąc na swoją codzienną wycieczkę, katechista znajduje nieraz chorych bez nadziei wyzdrowienia. — Z cierpliwością siada przy nich, słucha ich skarg, pociesza ich nadzieją lepszego życia. Często po raz pierwszy, biedni ci starcy słyszą o przyszłości szczęśliwej, i serca ich biją na myśl o wiecznem szczęściu. Starannym wykładem o głównych dogmatach świętej naszej wiary, przygotowuje się ich w dalszym ciągu do chrztu św., a kiedy śmierć nadchodzi, idą do Boga cicho, radośnie, z krzyżykiem ściśniętym w dłoni.

Jednym z najlepszych moich przyjaciół był stary poganin, mający 3 żony i 18 dzieci; ostatnie były wszystkie ochrzczone i wypełniały obowiązki chrześcijańskie. Należały do najlepszych w misji, odczuwaliśmy przeto głęboką litość, widząc ojca pogrążonego w pogaństwie. Gdym mu mówił o chrzcie św. niezmiennie odpowiadał: »Byłby ze mnie tylko zły katolik«. — Bolałem bardzo nad tem, że w ten sposób miał umrzeć dobry zacny z natury człowiek, ale co robić? Poleciłem go szczególnym

staraniom katechisty, przykazując mu nie zaniedbać niczego, gdy starcowi zagrażać będzie niebezpieczeństwo utraty życia. I sprawił dobry Bóg, że mój przyjaciel został ochrzczony na łożu śmierci. Ponieważ po upływie czasu próby starcy nie mogą przychodzić do misji z młodem pokoleniem na ostatnie nauki, musi przeto katechista w dalszym ciągu zajmować się nimi. Dzieli ich na dwie klasy.

Do pierwszej kategorji należą ci, co się przysposabiają do chrztu św. W drugiej są ochrzczeni, mający przystąpić do pierwszej spowiedzi i Komunji świętej.

Głowy pokryte siwym włosem, pod ciężarem lat pochylone, chociaż tknięte łaską Bożą, są zwykle trudne do oświecenia i wystawiają nieraz cierpliwość katechisty na próbę. Są oni tak niepojętni, że gdy się im mówi o Trójcy św., uważają za rzecz całkiem naturalną. iż po Ojcu i Synu jest córka, mieszają Syna z Duchem świętym i t. p.

Istotnie trzeba katechisty z tegoż kraju, żeby jak młotem wbijać pojęcia w te mózgi. Dzień po dniu, tydzień po tygodniu trzeba powtarzać te same prawdy, gdyż w przeciwieństwie do nas czas mało ma u nich wartości. I kiedy po roku nauczania katechista stawia swych wiekowych uczniów na egzamin misjonarza, cieszy się jak dziecko, gdy słyszy odpowiedzi zadawalające, i gdy są dopuszczeni do chrztu św. Klaszcze w ręce wraz z nimi i winszując zaleca im ogolić głowę, by woda święta spływać mogła bez przeszkody i by kapłan nie był zmuszony opóźniać wielkiego aktu, mającego być uwieńczeniem ich podeszłego wieku. Misjonarze katoliccy z Afryki nie pragną widzieć spisanych dziejów swego apostolstwa. Wypadków wielkich prawdziwie nie ogłasza nigdy dźwięk trąby rozgłośny, a milczenie jakie pokrywa młody Kościół w Afryce środkowej jest najwymowniejszym świadkiem jego wielkości. — Ale jeżeli kiedykolwiek historja będzie opowiadać o trudach i wysiłkach swych pracowników ewangelicznych, jeżeli kiedykolwiek uchyli zasłony dla ukazania światu wspaniałości Kościoła Chrystusowego w głębi czarnego kontynentu, byłoby wielką niesprawiedliwością odmówienie właściwego miejsca czarnym katechistom, poświęcającym się z największym zapomnieniem o sobie, cierpliwem nauczaniem torujących Kościołowi drogę do dusz rodaków.

ROZDZIAŁ II.

Trudności katechisty.

Z poprzedniego rozdziału, mówiącego o pracy katechisty, wywnioskować łatwo, że życie jego ciężkie; powołanie jednak pozwala mu współdziałać z misjonarzem w nawracaniu swych rodaków, w przeistaczaniu tych pogan nieświadomych i zabobonnych w szczęśliwe dzieci Boże. Dla urzeczywistnienia tego peł-

nego zasług celu walczyć on musi z siłami potężnemi i groźnemi.

Przedewszystkiem z pogaństwem, od niepamiętnych czasów głównym nieprzyjacielem i panem placu boju, trzymającym w niewoli od pokolenia do pokolenia rasę afrykańską. Badacze zwiedzający Afrykę w celach etnograficznych, spodziewali się niekiedy znaleźć szczepy bez religji, ale po zbadaniu kwestji głębiej, odkryto, że nawet najmniejsi mieszkańcy Afryki Pigmejczycy lasów kongolskich, nie byli pozbawieni przekonań religijnych. Cześć ich polegała na błaganiu i usposabianiu przychylnie duchów, zmarłych współbraci, na ofiarowaniu im żywności i napoju.

Gdy się wodę czerpało u źródła, część należało wylać przy wejściu do chaty; kiedy zarzynano kurczę, głowa musiała być odcięta na kamieniu, żeby krew spłynęła wierzchem; niezastosowanie się do tych zwyczajów, mogło być niemile widzianem przez bożków, lub duchy. Zebrania, albo nabożeństwa u nich bardzo rzadkie; ale w czasach nędzy, posuchy, głodu, często odwiedzają »lekarza«, który im daje przestrogi, rozporządzenia, poradziwszy się przedtem bożków.

Mnóstwo podstępów i sztuczek podnosi znaczenie jego przepisów medycznych w oczach ludu. — Jeżeli mamy wierzyć świadkom miejscowym, widziano ludzi wznoszących się w powietrzu w rodzaju ekstazy, potem siadających wśród ognia i dających stąd rozporządzenia otaczającemu ludowi. W ten sposób posiadają oni silny wpływ na umysły i serca. Nawet przekonani o prawdach chrześcijańskich i dla nich zdobyci, boją się opuścić lekarzy o tak cudownej władzy. To też dla katolika, który na niebezpieczną zapada chorobę, niema powabniejszej pokusy jak nadzieja odzyskania zdrowia za ich pomocą. W chwili tej przyjaciele otaczają go i mówią: »Jak możesz być takim szaleńcem i narażać się na śmierć, wówczas, gdy wiesz dobrze, iż życie może ci być zachowane przez naszych bożków?« Prawa pogańskie zostawiają zupełną swobodę w popełnianiu wszelkich występków. Człowiek nie jest obowiązany do deptania swych namiętności, a szukania cnoty, może swobodnie używać wszystkich przyjemności, jakich dostarcza życie; to też zastępca Chrystusowy mało ma powodzenia w zdobywaniu serc, gdy wykłada surowe prawa Boga i Kościoła, lub gdy każe liczyć się z życiem pozagrobowem.

W intencji naszych Prenumeratorów i Dobroczyńców odprawiają Biskupi i Misjonarze afrykańscy około 500 Mszy św. rocznie.

ODCINEK.

Przesławne szczątki.

Pewien misjonarz pisze:

Wystawcie sobie, nienasycona jakaś krowa zjadła połowę mego pledu, który dostałem w prezencie na podróż i przejazd. Tak mi często służył za kołdrę i chronił od przeziębienia! No, trudno — co się stało już się nie odstanie. Przechowam troskliwie, co z niego zostało, a jeśli wrócę jeszcze kiedy do Europy, to wam przywiozę te przesławne szczątki.

Krucjata modlitwy za Afrykę!

Rok rocznie wzywa Sodalicja wszystkich swoich Prenumeratorów i Dobroczyńców Dzieła do wzięcia udziału w Krucjacie modlitwy za Afrykę, odprawianej przed uroczystością Opieki św. Józefa. W tym roku przypada ona od 12—20 kwietnia. Zapraszamy przeto serdecznie wszystkich Przyjaciół Misyj do połączenia się z nami w błagalnym szturmie, przypuszczanym w tych dziewięciu dniach do Najsłodszego Serca Jezusowego o nawrócenie biednej, po większej części pogańskiej jeszcze Afryki. Modlitwę, która się odmawia w czasie tej nowenny, umieściliśmy na trzeciej stronie okładki. Sodalicja św. Piotra Klawera gotowa jest przesłać na żądanie bezpłatnie (jedynie za zwrotem kosztów przesyłki) dowolną ilość tych modlitewek.

Kronika Sodalicji św. Piotra Klawera.

Kraków. Dnia 27 grudnia 1925 r., w uroczystość św. Jana Ewangelisty, odbyło się w kościele św. Marka miesięczne nabożeństwo misyjne. Kazanie wygłosił O. Cyryl Markiewicz, Dominikanin. Nawiązując do słów Zbawiciela »Coście uczynili jednemu z tych maluczkich, mnieście uczynili«, wskazał Czcigodny Kaznodzieja na Patrona dnia, umiłowanego Ucznia Boskiego Mistrza i wielkiego Apostoła miłości, od którego uczyć się nam ukochania spraw Bożych i ogarniania sercem, nietylko bliźnich najbliższych, ale ludzkość całą, a szczególnie najnieszczęśliwszych wśród niej: pogan. Dusze ich tęsknią wśród »cienia śmierci« — do światła Wiary; nagie — błagają o szatę niewinności; wołają o Chleb Żywota — bo zgłodniałe! Wyprośmy im to modlitwą, przyspieszmy jałmużną. Wierni tradycjom narodowym stańmy jak jeden mąż w szeregu walczących z bałwochwalstwem, zapiszmy się wszyscy do obozu św. Piotra Klawera, by kruszyć bałwany, wznosić Krzyż Zbawienia. — Każdy Polak, Polka każda, winien stać się członkiem Soda-

licji Klawerjańskiej, boć na czele jej hr. M. T. Ledóchowska »niewiasta mężna«. rodaczka nasza!

Dnia 24 stycznia b. r. w tymże kościele odbyło się nabożeństwo miesięczne z wystawieniem Najśw. Sakramentu i kazaniem misyjnem, które wygłosił Wiel. O. Witalis, Reformat. W nauce swej przedstawił Czcigodny Kaznodzieja smutny los pogan w Afryce, szczególnie nieszczęśliwych niewolników. Poczem wykazał zbawienne skutki niezmordowanej działalności Misjonarzy i Sodalicji Klawerjańskiej. Zachęcał też gorąco Czcigodny Kaznodzieja słuchaczy do prenumerowania »Echa z Afryki«, z którego dowiedzą się o wielkich potrzebach misjonarzy, o ich pracy nad zbawieniem dusz biednych pogan, o miłości biednych czarnych dla tych dobrych Ojców; przyczem zagrzewał do ofiarności dla misyj afrykańskich, zaznaczając, że jałmużna nikogo jeszcze nie zubożyła, a miłosierdzie nasze, wyjedna nam miłosierdzie Boga i zapewni zbawienie wieczne.

Bielsko. 10 stycznia b. r. odbył się staraniem eksternistów Sodalicji Klawerjańskiej wieczór misyjny z obrazami świetlnemi z Misji w Togo. Słowo wstępne wypowiedział Przew. Ks. Herman, witając serdecznie p. M. Kopińską, eksternistkę Sodalicji, przybyłą na ten wieczór z Krakowa, która też objaśniała obrazy świetlne. W przerwie między pierwszą częścią a drugą zadeklamował jeden ze Sodalisów bielskich wiersz ks. kan. Jeża »Prośba Pogan«. Piękna muzyka Sodalicji Marjańskiej uprzyjemniała zebranie. Przy ostatnim obrazie »Maria Salus«, odśpiewano wspólnie jednę zwrotkę pieśni »Serdeczna Matko«. Niech żyją gorliwe Sodalicje Marjańskie!

Łaski przypisywane wstawiennictwu ś. p. Marji Teresy Ledóchowskiej.

F. V. z I. Cierpiąc na stawowy reumatyzm, miewałem trzy lata z rzędu nad wyraz silny kurcz w udach, tak że nie mogłem wprost chodzić. W marcu zwróciłem się z prośbą o pomoc do śp. hr. Ledóchowskiej, przyrzekając jej w razie wysłuchania opublikowanie i ofiarę na misje. Od tej pory zostałem Bogu dzięki uwolniony od tej dolegliwości, to też niniejszem spełniam dane przyrzeczenie.

*

Panna B., osoba uboga, przyniosła sporą porcję resztek delikatnego płótna na bieliznę kościelną z wdzięczności za to, że brat jej, cierpiący na dojmujący ból głowy, został od tegoż uwolniony, po włożeniu mu pod głowę obrazka zmarłej Założycielki Sodalicji.

*

N. N. złożył w zamkniętej kopercie 100 S z przeznaczeniem »na ubogą misję« jako podziękowanie za wysłuchanie prośby za przyczyną zmarłej hr. Ledóchowskiej.

*

J. D. z L. Zachorowałam nagle bardzo ciężko, z dniem każdym stan mój się pogarszał. Zwróciłam się pełna ufności do Założycielki Sodalicji z prośbą o ratunek; jakoż wyzdrowiałam

w krótkim czasie. Przypisuję powrót do sił cudownej pomocy zmarłej Marji Teresy. Równocześnie wysyłam małą ofiarę (10 Din), przyrzekając pamięć na przyszłość.

*

Niniejszem przesyłam 25 S na chrzest dziewczynki murzyńskiej «Marji-Teresy« w dowód wdzięczności za otrzymaną pomoc przez przyczynę zmarłej Generalnej Kierowniczki, hr. Marji Teresy Ledóchowskiej. A. B.

*

Wstawiennictwo Marji Teresy Ledóchowskiej nie opuściło mnie w potrzebie, syn mój znalazł znów zajęcie. Przesyłam przyrzeczoną ofiarę na misje. Fr. Th. F. Ki.

*

Stokrotne »Bóg zapłać« zmarłej hr. M. T. Ledóchowskiej za uwolnienie mnie od bolesnej newralgji.

Gorliwa zelatorka „Echa“.

*

Inna gorliwa zelatorka pisze: Tysiąc razy dziękuję zmarłej Założycielce M. T. Ledóchowskiej za prędką pomoc. A. T.

*

Zelatorka z Wiednia: Dzięki za wysłuchanie. L. S.

*

T. E. z W. pisze: »Za przyczyną zmarłej Założycielki Sodalicji św. Piotra Klawera hr. M. T. Ledóchowskiej został uzdrowiony mój mąż z ciężkiej choroby mózgowej. Wszyscy lekarze opuścili go, mówiąc, że niema ratunku. Wtedy to rozpoczęłam wraz z teściową nowennę do zmarłej hr. M. T. Ledóchowskiej. W kilka dni potem chory odzyskał przytomność, z każdym tygodniem wracały mu siły, dziś jest zdrów zupełnie. Z wdzięczności przysyłamy 20 szylingów na misje«.

*

Serdeczne podziękowanie zmarłej M. T. Ledóchowskiej za pomoc w kilku sprawach. L. Sp.

*

K prosi o ogłoszenie tego, co następuje: Byłam chora na serce, tak że dłuższy czas nie wolno mi było wstawać z łóżka. Wezwałam przyczyny M. T. Ledóchowskiej, przyrzekając jej, jeśli mi pomoże, opublikowanie i chrzest dziecka murzyńskiego »Marji-Teresy«. Od tego czasu zaczęło mi się zwolna polepszać; dziś jestem tak daleko, że od czasu do czasu mogę znów iść do kościoła, a także przedsięwziąć małą podróż.

*

Siostra M. A. Franciszkanka pisze: Wzywając w przeszłym roku w pewnej potrzebie pośrednictwa ś. p. M. T. Ledóchowskiej, obiecałam jej, że podziękuję publicznie, jeśli Pan Jezus spełni moją prośbę. W tym roku także odprawiając do Niej no-

wennę, doznałam cudownej od niej opieki. Za obie łaski więc niniejszem ze serca dziękuję, prosząc Pana Jezusa, ażeby ją ukoronować raczył czcią i chwałą Błogosławionych i wyniósł na Ołtarze, byśmy w niej mieli nową świętą polską Patronkę!

30. VIII. 1925.

Wiadomości z św. Kongregacji Rozkrzewiania Wiary.

Wieleb. O. Ludwik Tardy, C. S. Sp., został mianowany wikarjuszem apostolskim Gabon'u (Afr. równikowa).

Odpust zupełny,

którego mogą dostąpić członkowie i zelatorzy Sodalicji Klawerjańskiej:

dnia 3 kwietnia w dzień św. Benedykta de S. Filadelfo, O. F. M., zwanego »Murzynem« ;

dnia 26 kwietnia w uroczystość Matki Boskiej Dobrej Rady;

dnia 29 kwietnia w dzień św. Piotra, O. S. D., męczennika, a zarazem w rocznicę założenia Sodalicji świętego Piotra Klawera ;

dnia 1 maja w dzień śś. Filipa i Jakóba, Apostołów.

Warunki: Godne przyjęcie św Sakramentów Pokuty i Ołtarza, nawiedzenie kościoła, modlitwa o rozkrzewienie wiary i na intencję Ojca św.

†

J. EMIN. KS. KARDYNAŁ EDMUND DALBOR

Arcybisk. Gnieźnieński i Poznański, Prymas Polski

po długich i ciężkich cierpieniach, zmarł w Poznaniu, dnia 13 lutego o godzinie 3·55 rano.

Przedruk artykułów i listów dozwolony tylko z wymienieniem źródła.
Redaktor odpowiedzialny: Marja Kopińska.

Nakładem Sodalicji św. Piotra Klawera.
Odbito w drukarni »Czasu« w Krakowie pod zarządem L. Wójcika.